

1

Liliana Kasperczyk siedziała przy biurku w swym pokoju, rozpoczynała właśnie pracę. Zdążyła zaledwie uruchomić program komputerowy, gdy usłyszała dzwonek do drzwi, a po chwili głos mamy:

– Dzień dobry, pani Gawrońska.

„O, nie! To ta wiedźma” – pomyślała Liliana.

W jednej chwili straciła zapał do pracy. Zamknęła laptop i przygryzając wargi nasłuchiwała rozmowę. Miała nadzieję, że tym razem nie padnie jej imię.

– Lila w domu? – spytała pani Gawrońska.

– Tak, pracuje – odrzekła pani Kasperczyk.

– Ach, co to za praca – skomentowała pani Gawrońska. – Młoda dziewczyna powinna pracować wśród ludzi, a nie przesiadywać godzinami w domu.

– Naszej córce odpowiada taka praca – powiedziała pani Kasperczyk.

Liliana była absolwentką dziennych studiów wyższych. Pracowała zdalnie w domu i raz w tygodniu rozliczała się z

firmą z wykonanych zadań. Wybrała taką formę pracy, by więcej czasu spędzać z rodzicami. Studiowała z dala od rodzinnego domu i ze względu na kosztowne przejazdy w trakcie studiów rzadko bywała w domu. Teraz chciała nadrobić czas rozłąki i na powrót cieszyć się obecnością rodziców. Ten argument zupełnie nie przemawiał do pani Gawrońskiej, która twierdziła, że Liliana nie pracuje, tylko unika pracy.

Zgrzyty między Lilianą a panią Gawrońską rozpoczęły się podczas ostatniego roku studiów, kiedy Liliana dowiedziała się o staraniach, jakie pani Gawrońska rozpoczęła za pośrednictwem swej synowej, by umieścić Lilę w jednym z urzędów na stałej urzędniczej posadzie. Liliana kategorycznie zaprotestowała, narażając się od tej pory na kąśliwe uwagi płynące pod jej adresem z ust pani Gawrońskiej.

– Lila nie przyjdzie się przywitać? – dziwiła się pani Gawrońska, wymuszając w ten sposób to, co ostatnio nastroczało Lilianie coraz większych trudności.

– Pójdę po nią – oznajmiła pani Kasperczyk.

Liliana słyszała zbliżające się kroki, delikatne pukanie do drzwi i po chwili ujrzała pogodną twarz mamy.

– Lilu, chodź przywitać się z panią Gawrońską.

– Mamo, błagam – powiedziała półgłosem Liliana.

– Tylko na moment. Zaraz pewnie sobie pójdzie.

Po długich minutach wyczekiwania Liliana pojawiła się w salonie i obojętnym tonem przywitała sąsiadkę:

– Dzień dobry.

– Dzień dobry, Lila. No, nareszcie – odrzekła z wyrzutem pani Gawrońska. – Powiedz mi, czy ty znasz dziewczę od Jabłońskich? Ona chyba jest w twoim wieku.

– Tak – potwierdziła Liliana. – Chodziłyśmy do jednej klasy w podstawówce.

– A widzisz, dziewczyna ukończyła studia, tak jak ty i od wczoraj pracuje w tym samym dziale, co moja synowa. Teraz może myśleć o zamążpójściu i dzieciach, bo stała i pewną pracę już ma...

„Ta wiedźma nie odpuści” – pomyślała Liliana, mocniej przygryzając wargi.

Nic nie odpowiedziała. Każde wypowiedziane przez nią słowo zostałoby użyte przeciw niej. Nie posiadała tak mocnych argumentów, by skutecznie przekonać panią Gawrońską o słuszności samodzielnie dokonanego wyboru.

Pani Gawrońska na wszystkim znała się najlepiej, wszystko wiedziała najlepiej i wszystko robiła najlepiej. Nikt nie był w stanie jej dorównać. Poczytywała sobie za swój obowiązek informowanie innych o tym, co się wydarzyło lub przydarzyło komuś. Zawsze bardzo dobrze poinformowana spędzała

mnóstwo czasu na wizytach u sąsiadów. Nic nie mogło umknąć jej uwadze. Pomagała też innym w załatwianiu różnych urzędowych spraw za pośrednictwem synowej, która pracowała jako urzędniczka. Pani Gawrońska była po prostu niezastąpiona. Uważała siebie za bardzo ważną osobowość w okolicy. Ludzie nie poradziłiby sobie bez niej. Zawsze była tam, gdzie coś się działo. O wszystkim musiała wiedzieć.

Pani Gawrońska spojrzała na zegarek.

– O! – jęknęła. – Jaka późna pora. Zasiedziałam się u was.

Wstała, pożegnała się z panią Kasperczyk, spojrzała wyniośle na Lilianę i szybkim krokiem ruszyła w stronę drzwi frontowych.

2

Zbliżało się południe. Liliana wysłała raport do firmy dumna z siebie, że sprawnie wykonała służbowe zadania. Pani Gawrońska nie zdołała jeszcze zakłócić jej spokoju.

Zgasiła laptop i podeszła do okna, by podziwiać mieniające się przeróżnymi barwami kwiaty.

– Nie – wydała z siebie bezradny dźwięk. – Znowu ona.

Pani Gawrońska właśnie kroczyła przez ogród, niosąc ze sobą najświeższe plotkarskie nowinki.

– Czy innych też tak dręczy, czy tylko mnie? – zastanawiała się Liliana.

Tym razem odważnie pospieszyła na spotkanie z natrętną sąsiadką, by czym prędzej mieć to za sobą. Otworzyła pani Gawrońskiej drzwi, mówiąc:

– Rodzice czekają na panią.

– A, to dobrze – odparła pani Gawrońska – bo mam im coś ważnego do powiedzenia.

– Zapewne – mruknęła pod nosem Liliana.